

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/90762,Mjr-Marian-Bernaciak-Orlik-1917-1946.html>
2021-09-23, 22:36



Mjr Marian Bernaciak „Orlik” (1917 - 1946)

Marian Bernaciak urodził się dnia 6 marca 1917 roku. W chwili śmierci miał więc 29 lat. W stopniu majora był wtedy zwierzchnikiem wszystkich oddziałów i grup zbrojnych WiN, trwających jeszcze na terenie Inspektoratu Puławy.



Mjr Marian Bernaciak
„Orlik”

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Rykach i gimnazjum im. Adama Czartoryskiego w Puławach odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerii w Zambrowie. Ukończył ją w 1938 roku w stopniu podchorążego, otrzymując przydział mobilizacyjny do 2 Pułku Artylerii Ciężkiej w Chełmie. Do chwili wybuchu wojny był zatrudniony jako pracownik kontraktowy w urzędzie pocztowym w Sobolewie.

1 września 1939 roku stawiał się w 2 PAC, otrzymał nominację na podporucznika i rozpoczął swą długą, trwającą bez mała siedem lat wojnę. We wrześniu walczył z Niemcami i najeźdźcą sowieckim. Po dramatycznej obronie Włodzimierza Wołyńskiego przed Armią Czerwoną dostał się do sowieckiej niewoli. Wieziony do obozu, po minięciu Szepietówki, już na terytorium ZSRR, uciekł z transportu i w mundurze wrócił do rodzinnego Zalesia. Nie miał tylko dystynkcji i czapki.

Transport szedł do Kozielska. Było w nim wielu oficerów 2 PAC, których później zamordowano w Katyniu. Wśród nich przełożony ppor. Bernaciaka, płk Lucjan Jasiński, dowódca artylerii grupy „Włodzimierz”.

Natychmiast po powrocie, Marian Bernaciak rozpoczął działalność w Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Dymek”. Prowadził w Rykach niewielki sklep z książkami i materiałami piśmiennymi, który był przykrywką jego pracy konspiracyjnej. Mianowany szefem Kedywu podobwołu „A” (Dęblin - Ryki), należącego do Obwołu AK, był organizatorem i dowódcą wielu akcji dywersyjno - sabotażowych. Jesienią 1943 roku zdekonspirowało go gestapo. Poszedł wówczas do lasu na czele zawiązku oddziału partyzanckiego, który wkrótce rozrósł się do kompanii. Był to sławny OP I/15 pp. „Wilków” AK.

Wtedy „Dymek” stał się „Orlikiem”. Wraz z oddziałem uczestniczył w wielu akcjach zbrojnych. Dowodził nim w czasie „Burzy”, gdy oddział liczył już około 300 ludzi. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i nieudanej próbie marszu z pomocą Warszawie, oddział został rozwiązany. Zaczęło się wielkie polowanie UB i NKWD na jego żołnierzy, a przede wszystkim na dowódcę. Zabijano ich na miejscu, zamykano w więzieniach, wywożono do sowieckich łagrów.

W marcu 1945 roku „Orlik” odtworzył oddział, by dać w nim schronienie swym partyzantom i bronić chłopów przed gwałtami i rabunkami NKWD i UB. Dowództwo oddziału powierzył por. „Świtowi” (Zygmunt Kęska), sam zajął się organizowaniem zbrojnej samoobrony na terenie Inspektoratu Puławy. Początkowo był podporządkowany Delegaturze Sił Zbrojnych, później wszedł w skład WiN. Wkrótce jego zgrupowanie partyzanckie zyskało szeroki rozgłos wieloma brawurowo wykonanymi akcjami zbrojnymi. Większością z nich „Orlik” dowodził osobiście.

Oddział przeprowadził wiele akcji przeciwko komunistycznemu aparatowi terroru:

24.IV.1945 rozbił PUBP w Puławach uwalniając 107 więźniów;

1.V.1945 pod Annówką rozbił grupę operac. UB. Zginęło 12 funkcjonariuszy, 24 dostało się do niewoli, po czym zostali

rozbrojeni, rozmundurowali i puszczeni wolno.

24 maja 1945 w Lesie Stockim zgrupowanie „Orlika” wspierane przez oddział Czesława Szlendaka „Maksa”, stoczyło jedną z największych bitew Antysowieckiego Powstania. Ok. 170 partyzantów zostało zaatakowanych przez liczącą ok. 700 ludzi ekspedycję NKWD i UB wyposażonych w transportery opancerzone. Po całodziennej walce żołnierze „Orlika” odnieśli zwycięstwo. Zginęło 17 żołnierzy NKWD i 10 funkcjonariuszy UB i MO – w tym Naczelnik Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP Lublin kpt. Henryk Dereszewicz [bliski kumpel Adama Humera]. Po stronie WiN poległo 8-12 partyzantów.

Wiosną 1946 „Orlik” podzielił zgrupowanie na dwa pododdziały: „Żuka” [Zygmunta Wilczyńskiego] i „Spokojnego” [Wacława Kuchnio]. Oddziały te przetrwały do amnestii w 1947 roku, część żołnierzy nie ujawniła się i walczyła nadal z komunistycznym terrorem.



Partyzanci WiN mjr
„Orlika” – pluton
Bolesława Mikusa „Żbika”,
Lato 1946

Major Marian Bernaciak „Orlik” zginął 24 czerwca 1946 roku. Wraz z żołnierzami ochrony osobistej wracał z odprawy dowództwa Inspektoratu WiN Puławy do swojego zgrupowania stacjonującego koło wsi Hordzieżka w powiecie łukowskim. 20 kilometrów przed celem grupa zatrzymała się na skraju wsi Piotrówek, aby podkuć konia u kowala Jana Pyrki. O podejrzanych gościach sołtys Jan Maraszek, za pośrednictwem syna kowala, powiadomił posterunek MO w pobliskim Trojanowie i oddział żołnierzy z 1. DP w Więckowie, którzy patrolowali teren przed zbliżającym się referendum. Zorganizowano zasadzkę. Jedna grupa wkroczyła do wsi, a druga zablokowała przewidywaną drogę ucieczki do pobliskiego lasu.

Partyzanci podjęli próbę przebicia się z okrążenia, ale tylko dwóm udało się wyrwać z kotła. Dwóch wpadło w ręce UB, natomiast „Orlik” wraz z n/n „Ogarkiem”, polegli.

Do końca nie jest wiadome czy mjr Marian Bernaciak „Orlik” poległ w walce, czy ranny, popełnił samobójstwo.

Bolesław Mikus „Żbik”, ostatni dowódca jednego z pododdziałów zgrupowania „Orlika”, tak opowiada o jego ostatnich chwilach: „Orlik” wycofywał się do lasu i został ranny w kolano i w ramię. Nie miał drogi odwrotu. Podobno zdążył spalić część dokumentów, które miał przy sobie. „Orlik” był wspaniałym człowiekiem - zrównoważonym, mądrym, odważnym i bez reszty oddanym Ojczyźnie” - dodaje „Żbik”.

Nieco inaczej przedstawia zdarzenia meldunek KP MO Garwolin z 28 czerwca 1946 r. (pisownia oryginalna):

„W dniu 24 bm. około godz. 13-tej sołtys gromady Więcków gm. Trojanów przez małego chłopca powiadomił placówkę MO przy obwodzie głosowania Nr 58 w Więckowie, że we wsi Piotrówek gm. Trojanów jest 4-ech nieznanych ludzi, z których jeden rozgląda się dookoła i coś obserwuje a dwóch kują konie w miejscowej kuźni. Patrol MO natychmiast

wuruszyła na wywiad. W tym czasie jechało wojsko do Więckowa celem obsadzenia obwodu nr 58 gdyż milicja miała przejść na inny obwód. Wojsko to natknęło się na wyżej wspomnianą grupę nieznanych ludzi, którzy przywitani żołnierzy strzałami. Podczas wymiany strzałów nadbiegła patrol milicji. W tym czasie „Orlik” już ranny uciekał. Milicjanci Jakubiak Kazimierz kpr., Karczewski Jan szer., Gołębiowski Zbigniew szer. i st. szer. Łuczkowski Witold udali się w pogoń za „Orlikiem”. Milicjant Jakubiak Kazimierz wyprzedzając innych wezwał „Orlika” do odrzucenia broni i poddania się. Gdy ten nie usłuchał Jakubiak wycelował i oddał strzał którym położył na miejscu bandytę „Orlika”. Wszyscy milicjanci są z pow. Błonie przysłani na okres Referendum”.

Zabicie „Orlika” istotnie musiało mieć dla komunistów wielkie znaczenie i być ogromnym sukcesem, jeżeli sześciu funkcjonariuszy i żołnierzy biorących udział w akcji otrzymało Krzyże Grunwaldu III klasy, pięciu - Krzyże Virtuti Militari V klasy, siedmiu pozostałych - Krzyże Walecznych.

Ciało „Orlika” ubecy zabrali do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa na Pradze w Warszawie. Tam przez kilka dni upewniali się, czy to on, sprowadzając do jego zwłok więzionych rodziców i podkomendnych. Jedną z nich była Halina Rybakowska „Iskierka”, która tak zapamiętała ostatnie spotkanie ze swoim dowódcą:

„W wielkiej świetlicy ułożono go na deskach podwyższonych w górnej części ciała. Twarz była czysta i spokojna, wyglądał jakby spał, ręce miał ułożone wzdłuż ciała, lewa była pokrwawiona i poszarpana pociskiem dum-dum, prawa zupełnie czysta. Miał na sobie zielonkawą kurtkę o kroju wojskowym i bryczesy. Zaszokowały mnie jego bosa stopy, z palcami nadgryzionymi przez szczury. Sala była wypełniona

przez wysokiej rangi umundurowanych, obwieszonych orderami – mundury polskie i ruskie. Żołnierzy „Orlika” zwożono z różnych więzień i aresztów, doprowadzono też jego rodziców w celu zidentyfikowania go. Modlitwą i łzami pożegnałam swojego dowódcę.” [Miroslaw Sulej – „Marian Bernaciak „Orlik”, Warszawa-Zielonka-Ryki 2005 (str. 62)]

Niestety śmierć „Orlika” była jednocześnie silnym ciosem dla jego podkomendnych i współpracowników. Komendant Związku Zbrojnej Konspiracji mjr Franciszek Jaskulski „Zagończyk” wydał w związku z tym wydarzeniem rozkaz (26.06.1946 r.), w którym m.in. czytamy:

„W związku ze śmiercią śp. Komendanta Orlika zarządzam na terenie całego ZZK i we wszystkich oddziałach 4-tygodniową żałobę. Zakazuję wzięcia udziału poszczególnym członkom w jakichkolwiek zabawach”.



Pośmiertna fotografia mjr.
Mariana Bernaciaka
„Orlika”, wykonana przez
ubeków dnia 24 czerwca
1946 r.

W pamięci swych żołnierzy i wszystkich, którzy go znali, „Orlik” pozostał wzorem oficera i dowódcy. Zrównoważony, rozsądny i opanowany, nie szafował ludzkim życiem, cieszył się ogromnym autorytetem i szacunkiem. Wymagał wiele, nie tylko od swych podkomendnych, ale i od siebie. Nigdy nie wypił więcej niż kieliszek alkoholu. Ostro tępił pijaństwo, szerzące się wśród niektórych partyzantów. Nigdy nie działał pochopnie. Każdą decyzję, zwłaszcza taką która mogła pociągnąć utratę czyjegoś życia, rozważał starannie i wszechstronnie. Gdy ją podjął, twardo dążył do jej realizacji. Rodziny nie założył, bo uważał, że nie czas ku temu.

Dziś w Rykach, z którymi przez całe życie tak blisko był związany, upamiętnia go napis na znajdującym się na tamtejszym cmentarzu grobowcu rodziny Bernaciaków. Leżą w nim rodzice i najstarszy brat. „Orlika” tam nie ma, choć widnieje tam jego nazwisko, pseudonim, funkcja i data śmierci. „Gdy postawiłem ten pomnik - mówi Lucjan Bernaciak - i kazałem napisać, że Marian był dowódcą oddziału AK, wezwano mnie do UB w Garwolinie i powiedziano, żebym to skasował, bo on tam nie leży, a ponadto nie wolno stawiać pomników bandycie. Odpowiedziałem, że dla was to bandyta, ale dla mnie brat. Dali spokój i tak zostało. Dali spokój, bo za bramą cmentarną kończyła się wszechwładza”.

A jeśliby nawet wtargnęli na cmentarz i zaczęli rozbijać nagrobki, niewątpliwie wywołałoby bardzo kłopotliwą dla siebie reakcję społeczeństwa, tego zaś pragnęli uniknąć. Machnęli więc ręką. Do końca ich panowania „Orlik” pozostał dla nich bandytą. Za takiego uważają go i dziś spośród nich, którzy jeszcze żyją. Takim też był i nadal jest - dla ich następców w SB i MO.

26 czerwca 2005 roku w Zalesiu koło Ryk, przed domem, w

którym urodził się „Orlik” miała miejsce uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika majora Bernaciaka. Rozpoczęła się ona mszą świętą w kościele parafialnym w Rykach celebrowaną przez ks. biskupa Zbigniewa Kiernikowskiego. Właściwa uroczystość odbyła się w Zalesiu. Wzięły w niej udział parlamentarzystki – posłanka Elżbieta Kruk i senator Teresa Liszcz. Obecni byli samorządowcy z terenu powiatu ryckiego; Dęblin reprezentował burmistrz Dariusz Cenkiel. Towarzyszyły mu harcerki z 3 Dęblińskiej Drużyny Harcerskiej ZHR „Płomień” i harcerze z 1 Dęblińskiego Samodzielnego Zastępu Harcerzy „Parasol” ZHR. Nie mogło zabraknąć przy tej wyjątkowej okazji działaczy kombatanccy, rodzeństwo majora Mariana Bernaciaka. Przy udziale asysty wojskowej, pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, harcerzy i szkół towarzysze broni „Orlika” – jego brat Lucjan Bernaciak „Janusz”, Tadeusz Mikus „Żbik” i Henryk Gośniak „Cezary” – również honorowy członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika – dokonali odsłonięcia pamiątkowego kamienia z inskrypcją i symbolami krzyża i Polski Walczącej. Pomnik poświęcił ordynariusz siedlecki – biskup Kiernikowski.

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)